Rok I. Kraków — Warszawa 15 lutego 1911. Nr. 6.

PRZEMYSŁ CERAMICZNY

dwutygodnik poświęcony fabrykacyi cegieł, dachówek, drenów, kafli, wapna i t. p.

pod redakcyą inż. Romana Z. Ciesielskiego.

ORGAN „ZWIĄZKU PRZEMYSŁU CERAMICZNEGO“.

URZĄDŹMY WYSTAWĘ PRZEMYSŁU CERAMICZNEGO!

W miesiącach letnich r. 1912 odbędzie się w Krakowie Zjazd techników polskich, a łącznie z nim projektowane jest urządzenie wystawy architektury polskiej. Równocześnie prawie rzucono na szpaltach naszego pisma myśl urządzenia wystaw ceramicznych, zdaje się, że nie będzie może w przyszłości korzystniejszego zbiegu okoliczności jak powyższy, uważamy więc za wskazane poddać ogólne zarysy projektu światłej rozwadze Czytelników naszego pisma i prosić o przestudyowanie tej sprawy o tyle, ażeby na Zjeździe powziąć było można stanowczą decyzyę w tym kierunku.

Wystawa miałaby objąć: cegłę zwykłą, dętą, fasonową, modelowaną, barwioną, dachówki zwykłe i barwione, dreny, ceglarstwo ozdobne, wyroby z gliny ogniotrwałej, kamionkowe, kaflarstwo, majolika, fajans, porcelana, przemysł cementowy, gipsowy, wapienny, szklanny, urządzenia maszynowe fabryk ceramicznych, inne przyrządy robocze, paliwo krajowe, hygiena fabryczna, statystyka przemysłu ceramicznego na ziemiach polskich, szkolnictwo fachowe, osobny dział wynalazków ceramików polskich.

Zakres tej wystawy byłby więc obszerny, ale co jest bardziej pocieszające, to to, że mamy się czem na wystawie pochwalić. Rozglądnowszy się po ziemiach polskich widzimy, że przemysł nasz jest w okresie silnego rozwoju, że produkujemy nietylko wiele i w każdym dziale ceramiki, ale i dobrze, do dalszego postępu w tym kierunku do rozkwitu, potrzeba Związku i — wystawy. Organizacya jest konieczną, by skupiła rozprószone siły i wzięła w swe ręce ster ogólnych spraw naszych, a na wystawie mamy skontrolować samych siebie, porównać się nawzajem, i z tem cośmy widzieli gdzieindziej i iść naprzód. Wpływ tej wystawy na rozwój naszej wytwórczości i na wzbudzenie wiary w nasze siły będzie olbrzymi, a nie mniejsze znaczenie ma także z punktu widzenia „interesu“.

Wszak Zjazd techników, to Zjazd odbiorców naszych materyałów, wystawa architektury — to wystawa sztuki, dla której my tworzymy tło konstrukcyjne, jedna wystawa będzie dla drugiej znakomitem uzupełnieniem. Czyż można wybrać lepszy czas i okoliczności?

Kto pragnie byśmy nie patrzyli biernie, ale także w swym zakresie pracowali, i kto tej pracy serdecznie życzy powodzenia, ten niewątpliwie nie poskąpi swych światłych rad i uwag w piśmie i na Zjeździe, a potem — od słów do czynu!



Do Związku przystąpili w dalszym ciągu:

Wpp.: Illukiewicz Kazimierz, dyrektor fabr. dachówek T. A. „Śliwiński“ w Rzeszowie;

Lesiecki Jan, zaw. Tow. „Bracia Billewicz i Ska“ w Dąbrowie górniczej;

Zakłady cegielniane, dawniej „Bracia Billewicz i Ska“ w Dąbrowie górniczej;

Taubmann L., fabryka cegieł i gipsu w Podgórzu;

Sączkarnia „Gulbiny“, Ludwik Abczyński właść., Gulbiny, Król. Pol.

Abczyński Henryk, inż., dyrektor fabryki „Gulbiny“, Król. Pol.

Psarski Czesław, dyrektor fabryki porcelany „Ćmielów“, Król. Pol.

Kozłowski Józef, dyrektor Zarządu Tow. „Bracia Billewicz“ w Dąbrowie górniczej.

PROGRAM

I-GO ZJAZDU ZWIĄZKU PRZEMYSŁU CERAMICZNEGO W KRAKOWIE, DNIA 4 I 5 MARCA 1911 ROKU.

Dnia 3 go marca w piątek wieczorem: Zebranie towarzyskie uczestników Zjazdu.

Dnia 4 go marca w sobotę, godz. 10 ta przedpołudniem: Zagajenie Zjazdu przez przewodniczącego komitetu p. dyr. W. Paszczy.

Wybór Prezydyum.

Referaty:

1) Inż. R. Z. Ciesielski: Cele i zadanie Związku, a) organizacya, b) dyr. J. Lesiecki: Wystawa ceramiczna.

2) Dyr. W. Paszcza: Szkolnictwo fachowe.

3) Dyr. T. Filippi: Węgiel krajowy w cegielniach.

Wspólny obiad.

Popołudniu o godz. $4^1/_2$: ewentualny rozdział na sekcye według interesów terytoryalnych. — W sekcyi galicyjskiej:

4a) Reprezentant Izby handlowej: Nowy projekt prawa wodnego. — („Przemysł Ceram.“ Nr. 4.): Projekt ujednostajnienia taryf. — („Przemysł Ceram.“ Nr. 5): Życzenia pod adresem Izb handlowych.

4b) Dla innych sekcyi referaty zostaną zapowiedziane później.

Posiedzenie wspólne.

5) Inż. Paneth: Bagier w cegielni.

6) P. M. Neumann: Odcinacz automatyczny.

Dnia 5-go marca, niedziela:

7) Wycieczka do Woli Duchackiej, dla obejrzenia nowej fabryki gipsu firmy Taubmann.

8) Uroczyste zamknięcie Zjazdu.

W Zjeździe mogą brać udział Członkowie Związku i Goście przez Komitet zaproszeni.

Zgłoszenia na członków przyjmuje się także w czasie trwania Zjazdu.

Firmy zastępować mogą tylko członkowie Związku.

Bliższe szczegóły podane będą w zaproszeniach.

JAKIE MAJĄ BYĆ CELE ZWIĄZKU PRZEMYSŁU CERAMICZNEGO?

Jestem przekonany, że na zbliżającem się Walnem Zgromadzeniu pytanie to będzie tematem, który z natury rzeczy, wywoła ożywioną dyskusyę i zrodzi dziesiątki projektów.

Wszystkie one atoli być muszą częścią składową jednego olbrzymiego celu a tym jest: tworzenie ceramiki polskiej od podstaw.

Wszak każdy z pracowników naszej branży zdaje sobie wyraźnie sprawę z faktu, że istnienie pewnej ilości cegielń polskich, z dodaniem doń nikłej szczypty fabryk produkujących wyroby więcej skomplikowane, nie jest dostatecznem, abyśmy mogli twierdzić, że posiadamy przemysł ceramiczny w całem tego słowa znaczeniu.

Czy jest nim, bowiem grupa fabryk dorywczo, rozbieżnie i bezplanowo pracujących, a pokrywających

zaledwie najprymitywniejsze zapotrzebowania własnego powiatu, sięgających zbytem bardzo rzadko dalej, jak sąsiednia gubernia lub okręg?

Czy jest nim przemysł, którego całkowitą literaturę fachową nosić można w torebce podróżnej bez najmniejszego utrudzenia. Który posiada zaledwo jedno pismo fachowe o głębszej podstawie, a i to jest dopiero w stadym rozwijania się?

Czy jest nim gałęź fabrykacyi posiadająca 3—4 początkowe szkoły fachowe, a nie posiadająca ani jednej uczelni dostarczającej przemysłowi fachowców techników i fachowców inżynierów?

Nie będę wymieniał całego szeregu nieodzownych czynników, które są warunkiem koniecznym, aby dana branża przemysłowa mogła rościć sobie prawo do tytułu dojrzałego i poważnego przemysłu. Ceramika polska jest obecnie w dobie niemowlęctwa.

Celem więc Związku powinno być, jak rzekłem, tworzenie podstaw tego przemysłu, zbieranie luźno leżących cegiełek i systematyczne układanie ich w fundament na którym stanie dopiero w przyszłości gmach ceramiki polskiej.

Należy być z góry przygotowanym, że przejdzie szereg lat zanim prace Związku wyjdą poza zakres robót wstępnych, niezbędnych jako oparcie dla przyszłego rozwoju przemysłu ceramicznego.

Do zrobienia jest tak wiele, a obszar orki na tej nieporuszonej niwie tak olbrzymi, że mówić o tysiącznych pojedyńczych celach Związku, jest rzeczą niemożliwą. Koniecznem jest sumowanie ich w obszerne grupy i omawianie zaledwie w ogólnych zarysach. Mojem zdaniem przyszłą działalność Związku podzielić należy na dwa działy, jednako ważne i niezbędne dla rozwoju przemysłu lecz różne co do terenów pracy a mianowicie! na dział praktyczny fabryczno-handlowy i dział teoretyczny techniczno-fachowy.

Prace Związku w dziale pierwszym, miałyby na celu wszystko to, co ułatwić może przemysłowcowi walkę z konkurencyą cudzoziemską, powiększenie zbytu, obniżenie kosztów własnych, podniesienie rentowności, a wreszcie choć jaką taką pomoc handlową w chwilach ciężkich dla interesu. Prace działu drugiego miałyby za pierwsze zadanie dostarczenie ceramice polskiej dzielnych specyalistów ceramików, których wiedza fachowa stałaby na poziomie takim, na jakim stoi ona w przemyśle niemieckim, francuskim, angielskim i t. d. Prócz tego dział powyższy nieść powinien mniejszemu fabrykantowi pomoc techniczną skuteczną, tanią i natychmiastową we wszystkich wypadkach gdzie niepowodzenie w produkcyi grozić może fabryce jakiemikolwiek stratami.

Do działu tego należałoby również gruntowne zbadanie kraju pod względem materyałów surowych jakie w ziemi posiadamy. Chronienie glin szlachetnych od marnowania ich na wyroby liche lub bezwartościowe i t. d. Dyskusye podjęte na zbliżającem się Walnem Zgromadzeniu zaznaczą bezsprzecznie, punkty wytyczne ułatwiające oryentowanie się w ogromie przyszłych prac Związku, a data tegoż Zgromadzenia będzie sama przez się początkiem ery rozwoju ceramiki polskiej, niemniej przeto pozwolę sobie rzucić na szpaltach „Przem. Cer." projekt o którym niżej, a to dlatego, że uważam go za bardzo doniosły i wymagający pewnego opracowania jeżeli podlegnie dyskusyi na Walnem Zgromadzeniu.

Bez względu na to jakie pozytywne rezultaty wyłonią się z dyskusyi Walnego Zgromadzenia pozostanie nienaruszalnym pewnikiem fakt, że rozwój ceramiki polskiej nie może czynić szybkich kroków dotąd, dokąd przemysł ten nie pozyska odpowiedniej ilości fachowców z wyższem technicznym wykształceniem. Innymi słowy przemysł ceramiczny nawet w wypadku idealnej organizacyi Związku i nadludzkich wysiłków chętnych do czynu jednostek, chromać musi do tego czasu, aż do pracy technicznej w przedsiębiorstwach większych nie będą powołani inżynierowie-ceramicy. Przypuszczam, że zdaniem mojem zgodzą się wszyscy bez wyjątku, lecz wszyscy zadadzą pytanie skąd wziąć odpowiednią ilość fachowców tej branży.

Jesteśmy społeczeństwem zbyt biednem abyśmy mogli pozwolić sobie na otwieranie akademii mającej na celu kształcenie inżynierów ceramików, zwłaszcza, że w stosunku do obecnego niziutkiego poziomu naszego przemysłu, specyalna uczelnia taka byłaby przez długie jeszcze lata instytucyą niewspółmiernie wielką w stosunku do koniecznych potrzeb.

Trafiamy tu więc na błędne koło.

O solidnem rozwoju przemysłu ceramicznego bez inżynierów fachowców mowy być nie może, zaś inżynierów takich posiadać nie możemy ponieważ przemysł doby obecnej nie jest w stanie zużytkować wszystkich sił fachowych jakich dostarczyć by mogła specyalna wyższa uczelnia. Trudne to zadanie posiada jednak wyjście oparte na przykładzie zaczerpniętym zagranicą.

Politechnika w Liége wypuszczała przed kilkunastu laty inżynierów-elektrotechników po jednorocznych studyach elektrotechnicznych. Działo się to w ten sposób, że kandydat na inżyniera elektrotechnika odbywał 2 semestry specyalnych studyów po ukończeniu wydziału mechanicznego i po zdaniu egzaminów opuszczał politechnikę z dwoma oddzielnymi dyplomami. Podobnego sposobu możnaby użyć w wypadku naszym.

Rozdzieliwszy cały obszar ceramiki na 2—3 działy i utworzywszy pod egidą politechniki lwowskiej 2—3 katedry specyalnie ceramiczne, możnaby niewielkim stosunkowo kosztem utworzyć nowy wydział, dający słuchaczom dostateczną ilość teoretycznej wiedzy fachowej i... dodatkowy dyplom.

Szerzej zakreślony plan działania dobrze urzą-

dzonej pracowni ceramicznej (przerobionej z krajowej ceramicznej Stacyi doświadczalnej) połączonej z chemiczno-mechanicznem laboratoryum dawałby słuchaczom podstawy praktyczne. Pracownia zaś sama służyłaby przemysłowi wszystkich trzech zaborów jako cenna i pożądana instytucya naukowo fachowa.

Niestety nie jestem w stanie przedstawić ścisłych danych tyczących kosztorysu wydatków związanych z utworzeniem i wprowadzeniem w życie powyższego projektu. Jestem jednak pewny, że rezultat dokładnie przeprowadzonej kalkulacyi wykazałby zupełną jego możliwość praktyczną, zwłaszcza, gdyby takowy podjęło i wzięło w swe ręce gremium członków Związku, poparte materyalnie przez Wydział krajowy. Pozostawiając na stronie kwestyę materyalną wypada zastanowić się nad dwoma pytaniami pierwszorzędnej wagi:

1) Czy jednoroczne kształcenie w fachu może dać d o b r e g o, młodego inżyniera-ceramika?

2) Czy frekwencya słuchaczów na wydziale ceramicznym mogłaby być taką, aby usprawiedliwiła wystnienie 2—3 katedr fachowych?

Mojem zdaniem, obydwa te pytania można śmiało traktowac pozytywnie. Co do pierwszej wątpliwości to jest rzeczą pewną, że 6 godzin wykładów i ćwiczeń codziennych w ciągu 2 semestrów jest ilością czasu zupełnie wystarczającą aby dać skończonemu inżynierowi chemikowi lub mechanikowi gruntowne podstawy wiedzy ceramicznej.

Jeżeli dodać, że młodzi inżynierowie sięgający po dyplom inżyniera ceramika obowiązaniby byli, dopełnić swe wykształcenie w zakresie chemi nieorganicznej, mechaniki i budownictwa, o ile na ukończonym przez się wydziale nie słuchali, możemy być najzupełniej pewni, że siły fachowe jakieby kraj otrzymał w ten sposób, wystarczyłyby najzupełniej do solidnego dźwignięcia przemysłu ceramicznego.

Co do pytania następnego, to zdobycie oddzielnego dyplomu i drugiego fachu kosztem jednego roku pracy, jest rzeczą zbyt ponętną, aby się nie znalazł znaczny odsetek słuchaczów politechniki pragnących zabezpieczyć sobie przyszłość p o d w ó j n i e.

Stwierdza to zresztą praktyka politechniki w Liége o której wspomniałem. Oto w krótkich zarysach projekt, jaki mojem zdaniem powinien być jednym z poważniejszych celów Związku przem. cer.

Z chwilą jego urzeczywistnienia, przemysłowcy trzech zaborów zyskaliby natychmiast solidną i odpowiedzialną pracownię ceramiczną, czyli źródło poważnych wskazań i bezstronnej porady fachowej we wszystkich działach fabrykacyi. Po roku zaś mieliby do rozporządzenia pierwszy zastęp sił młodych wyspecyalizowanych w swym fachu.

Na zakończenie powtórzę zdanie, które już wyżej powiedziałem, że celem Związku musi być t w o r z e n i e c e r a m i k i p o l s k i e j o d p o d s t a w, a skoro tak jest, to ogrom pracy i trudności zadania przechodzi miarę siły majstrów samouków, którymi obecnie rozporządzamy. Praca ta musi być włożona na barki inżynierów fachowców, bo inaczej przemysł ceramiczny stać będzie lat dziesiątki nieruchomo, na tym poziomie na jakim stoi obecnie.

Jan Lesiecki.

PRÓBA ROZBICIA ZWIĄZKU.

Jedyny przeciwnik założonego Związku przem. ceramicznego p. Rolle, wychodząc z założenia czysto subjektywnego, zwołał na niedzielę 12 b. m. bardzo obszerne grono osób, interesowanych w przemyśle, w tej nadziei, że powiedzie się uzyskać uchwałę, polecającą utworzyć Związek drugi, którego statut wniósł już p. Rolle do Namiestnictwa. Na zebranie przybyło tylko bardzo niewielu miejscowych fabrykantów, którzy zoryentowawszy się szybko w sytuacyi, przeszli nad zamiarami pana Rollego do porządku dziennego, Jedyny obecny reprezentant naszego Związku p. dyr. Paszcza w znakomitem przemówieniu podkreślił szkody, jakieby przemysł ceram: poniósł wskutek rozdwojenia i wskazał na brak wszelkich rzeczowych motywów do tegoż. Ponieważ p. Rolle skarżył się, że o utworzeuie Związku starał się od lat kilkunastu, a tymczasem p. Ciesielski w ciągu jednego roku rzecz doprowadził do skutku, nie bacząc na prawa starszeństwa, uchwalono wyrazić p. Rollemu podziękowanie za tyloletnie trudy, jednak w uznaniu potrzeby solidarności, przyłączyć się gremialnie do istniejącego Związku.

A. KLIMASZEWSKI.

OBECNY STAN KAFLARSTWA W GALICYI.

(C. d. z Nru 4-go).

Kaflarstwo nasze, aby mogło skutecznie zwalczać towar obcy, musi uledz poważnej reformie. Obowiązek ten przedewszystkiem ciąży na kaflarniach większych i materyalnie silniejszych, którym jedno-

razowy wydatek większy a produktywny sowicie się opłaci. Należy więc zaprowadzić maszynowe urządzenie dla przeróbki materyałów, ulepszyć piece do wypalania i zaopatrzyć się w większą ilość pięknych o nowoczesnych wzorach form. Przedewszystkiem jednak należy niezwłocznie przystąpić do wyrabiania pieców z białej gliny. Na podstawie doświadczeń zrobionych w kraj. Szkole garncarskiej w Kołomyi należy stwierdzić, że z gliny ogniotrwałej, dostarczonej przez Zarząd dóbr Krzeszowice z Zagłębia mirowskiego, można robić piece jasne, które pod względem wyglądu i wartości użytkowej niczem nie ustępują piecom sprowadzanym z Czech i Moraw. Jedynie brakowi naszej przedsiębiorczości należy przypisać fakt, że w okolicy Krakowa nie powstała dotąd nowoczesna wielka fabryka pieców kaflowych, któraby wyrabiała tysiące pieców rocznie z powyższej gliny i rozsyłała je wagonami po całym kraju, jak to robią fabryki czeskie i morawskie. Dla kaflarń mniejszych, których budżet nie zniesie wydatku na sprowadzenie rocznie kilku wagonów powyższej gliny, pozostaje przejście do wyrobu pieców o zewnętrznej powłoce jasnej — zapomocą pobiałkowania lub nakładkowania. Należy tu jednak ostrzec interesowanych, że rozpoczęcie takiego wyrobu muszą poprzedzić umiejętne próby techniczne, podjęte w celu dokładnego przystosowania pobiałki lub nakładki do podstawowej gliny. Kaflarnie nasze muszą wyrabiać w większej ilości piece jasne, takich bowiem żądają odbiorcy i takich dostarcza im zagranica. Gdy bowiem jeszcze przed 5-ciu laty ogół kontentował się piecami ciemnymi, bo były tanie, to dziś ogromna większość odbiorców żąda pieców jasnych, chociaż są droższe.

Wybór odpowiedniej gliny, ewentualne mieszanie kilku gatunków glin lub gliny z piaskiem czyli przygotowanie t. zw. masy roboczej na kafle, wymaga odpowiedniej wiedzy technicznej i wielkiej uwagi. A niestety przeciw tej zasadzie nieraz u nas grzeszono. Znany mi jest wypadek, że właściciel większej kaflarni, dowiedziawszy się, że w sąsiedztwie kopią fundamenta pod kamienicę, a z wykopu dobywają glinę, posłał swego werkmistrza, by ten stwierdził, czy wydobyta glina nie da się użyć do wyrobn kafli. Ponieważ prędka decyzya była konieczną, więc werkmistrz ten bez robienia prób — na oko zadecydował, że glina jest dobrą. Zwieziono więc do fabryki kilkadziesiąt fur gliny i wyrobiono z niej piece. Pokazało się jednak, że glina ta na kafle nie była odpowiednią, że kafle przy obrabianiu podczas ustawiania lub w ustawionym piecu, po krótkiem użyciu pękały, i fabryka była narażona na przeróbkę lub wymianę ustawionych pieców. Fakt ten zdyskredytował fabrykę w oczach odbiorców, a konkurencya nie omieszkała wyzyskać go dla urabiania opinii, że piece krajowe nic nie warte, że dobre są tylko piece sprowadzane. Nasi kaflarze wytwórcy muszą zrozumieć, że podstawą istnienia i rozwoju kaflarni jest odpowiednio należycie wypróbowana glina, że wykraczanie przeciw tej zasadzie i używanie na kafle gliny nieodpowiedniej, szkodzi nietylko winnym, ale całemu kaflarstwu krajowemu.

Zewnętrzny wygląd pieca odgrywa bardzo ważną rolę w walce konkurencyjnej. Nasi kaflarze wyrabiają przeważnie piece plastyczne, a do wyrobu takich pieców używa się form gipsowych. Ponieważ do ostatnich czasów nie było w kraju pracowni, któraby formy takie wyrabiała, więc kaflarnie nasze sprowadzały je z Niemiec. Że zaś sprowadzony garnitur form na cały piec kosztował 150 do 200 K., więc też formy takie sprowadzały tylko kaflarnie większe i w niewielkiej ilości. Natomiast mniejsze kaflarnie albo zakupywały formy wysortowane i używane od kaflarń większych, albo też w przygodzie zdobytych gotowych kafli i innych części formy pieca sobie odlewały. Skutkiem tego jest, że nierzadko spotyka się piece o ornamentyce tępej, nieczystej, w których kafle kłócą się z gzymsami. Takie piece często nie odpowiadają najskromniejszym wymogom piękna i oczywista, nie mogą rywalizować z piecami obcymi. Aby zaradzić brakowi dobrych form kaflarskich w kraju i przyjść z pomocą naszym kaflarzom, Wydział krajowy założył przy kraj. Szkole garncarskiej w Kołomyi „Pracownię form kaflarskich". Pracownia ta wyrobiła dotąd 10 modeli różnych pieców, a formy odlane z tych modeli sprzedaje po 42 do 62 K. za garnitur na cały piec, tj. ledwo za zwrot gotowych wydatków własnych. Cena powyższa daje możność nawet najuboższemu kaflarzowi zaopatrzenia się w dobre formy. Illustrowany cennik tej pracowni jest na ukończeniu i wkrótce zostanie rozesłany kaflarzom.

Strona handlowa naszego kaflarstwa pozostawia także wiele do życzenia. Jeszcze zbyt silnie tkwi w nas pamięć tych dobrych dawnych czasów, kiedy to — właściciel budującego się domu lub przedsiębiorca, przez znajomych dowiadywał się o adres kaflarza, a wyszukawszy go, układał się z nim, kiedy ten będzie łaskaw zacząć stawiać piece. Dziś odbiorcy pieców przywykli do tego, że dostawcy dają im towar dobry, piękny i dopytują się, kiedy go raczą wziąć. Dziś nierzadko zdarza się, że zamawiający piec żąda, by do tygodnia najdalej piec był ustawiony. Nasi kaflarze muszą zacząć naśladować handlarzy obcych pieców, którzy uzbrojeni w cenniki i próbki zjawiają się u właściciela lub przedsiębiorcy budowy wtedy, gdy pod zamierzoną budowę nie założono jeszcze fundamentów.

Nasze kaflarnie przywykły robić piece tylko dla siebie, to znaczy, że każda stara się wyrobić pieców tyle, ile ich w sezonie ustawić sama będzie mogła. Tymczasem, dzięki piecom obcym, powstała w kraju kategorya — handlarzy pieców. Jeśli chcemy napływ pieców obcych zatamować, to musimy handlarzom tym

dostarczyć towaru, który zapewni im zarobek nie mniejszy od dotychczasowego. Nasze kaflarnie większe muszą zacząć wyrabiać piece dla handlarzy i na wywóz w ładunkach wagonowych.

Wspólne niebezpieczeństwo wymaga wspólnej obrony, a uświadomienie tego niebezpieczeństwa, do czego zmierza niniejszy artykuł, winno spowodować zorganizowanie się naszych kaflarzy-wytwórców. Jest cały szereg spraw żywotnych, obchodzących wszystkich naszych kaflarzy, które wtedy tylko mogą być dla nich korzystnie załatwione, jeśli powstanie ścisła organizacya kaflarzy. Do spraw takich w pierwszym rzędzie zaliczam cennik robocizny i stosunek do zorganizowanych czeladników warsztatowych i stawiaczy.

Obowiązujący dziś w naszych kaflarniach cennik robocizny kaflarskiej powstał w r. 1906, kiedy to wobec podrożenia środków utrzymania, czeladnicy warsztatowi i stawiacze zażądali podwyższenia płacy. Poza Galicyą np. we Wiedniu, cennik taki układają delegaci pracodawców i czeladników kaflarskich wspólnie. U nas, wobec tego, że niema organizacyi pracodawców, a istnieje sprężysta organizacya robotników, ci ostatni wypracowali cennik i groźbą bezrobocia zmusili poszczególnych pracodawców do jego przyjęcia. Już okoliczność, że w obowiązującym u nas cenniku, wynagrodzenie za niektóre roboty jest wyższe od cen w cennikach: wiedeńskim i praskim, jest dla naszego kaflarstwa szkodliwą, gdyż utrudnia konkurencyę z piecami obcymi. Ale cennik ten zawiera oryginalne zastrzeżenie, którego w żadnym cenniku nie spotkałem, a które opiewa: „Stowarzyszenie robotników ceramicznych w N. zastrzega sobie, że przyjęcie każdego robotnika (kaflarza) nastąpi dopiero wtedy, gdy w zwyż wymienionego Stowarzyszenia Zarząd nie będzie miał nic przeciw temuż robotnikowi“. Wykonanie tego zastrzeżenia w praktyce wygląda zwykle jeszcze dziwniej. Oto czeladnik kaflarski, chcący dostać pracę w jakiejś kaflarni, musi naprzód zapisać się do miejscowej organizacyi robotników, pozyskać względy i poparcie przewodniczącego Stowarzyszenia i dopiero wtedy zostaje zgłoszony u pracodawcy i przyjęty do roboty. Natomiast kandydaci proponowani przez pracodawców, często nie uzyskawszy aprobaty Zarządu Stowarzyszenia, nie otrzymują pracy. Stosunek taki już jako jednostronny, wysoce niesprawiedliwy, oddziaływa szkodliwie na rozwój kaflarni, gdyż nie pozwala właścicielowi na przyjmowanie ludzi, do których wiedzy i charakteru ma zaufanie. Że stan taki może jednak być nawet niebezpiecznym dla rozwoju kaflarni, świadczy następujący przykład. Do kaflarni w jednem z miast prowincyonalnych, został przyjęty jako stawiacz czeladnik z zagranicy. Stowarzyszenie miejscowe zorganizowane jako „Grupa robotników ceramicznych Centralnego Stowarzyszenia w Wiedniu“ zrobiło go przewodniczącym Grupy. Podczas układów z pracodawcą na tle cen robocizny, najbezwzględniej występował przybysz. Gdy mu jeden z czeladników miejscowych zwrócił uwagę, że nie można stawiać zbyt wygórowanych żądań, bo właściciel gotów kaflarnię zamknąć, oświadczył: „Kiedy zamyka, to my sobie sprowadzimy piece i to lepsze“. Czy zatem przybysz ten niewyraźnie powiedział o co wysłańcom obcych fabryk chodzi? Robotnicy kaflarscy naszego kraju poza częścią lwowskich, którzy zorganizowali się jako osobne „Stowarzyszenie zawodowe robotników ceramicznych we Lwowie“, należą do „Centralnego Stowarzyszenia robotników ceramicznych w Wiedniu“. Stowarzyszenie to obok innych zadań ma na celu ułatwianie swym członkom wyszukania pracy. Znane mi są wypadki, że czeladnik tutejszy, członek tegoż Stowarzyszenia objechał Morawy, Czechy, Niższą i Wyższą Austryę i przez Węgry wrócił do Galicyi, nie znalazłszy nigdzie pracy. We wszystkich grupach miejscowych, do których — jako filii Stowarzyszenia — z legitymacyą się zwracał, odpowiadano mu od razu, że nigdzie miejsca niema, a jako odczepne ofiarowano nocleg i przewidziany statutem zasiłek podróżny. A ile to rocznie płacą nasi czeladnicy kaflarscy do kasy centralnej w Wiedniu jako wkładkę! Organizacya robotników kaflarskich jest potrzebna, ale winna być tak pomyślana, by należący mieli z niej pożytek, a nie pozostawali wyłącznie w roli opadatkowanych.

Autorowie cennika robót kaflarskich, ułożonego w r. 1906, popełnili — zresztą w najlepszej intencyi — jeden wielki błąd. Oto za ustawianie pieców obcych wyznaczyli cenę o 4 do 10 h. od kafli, wyższą niż za piece krajowe; sądzili bowiem, że piece te, jako wskutek tego droższe, nie będą mogły konkurować z krajowymi. Tymczasem doświadczenie kilkuletnie pokazało, że okoliczność ta nietylko nie zaszkodziła piecom obcym, ale pomogła. Piece obce biją piece krajowe, pomimo, że są od nich droższe, a biją swą jakością i reklamą. Stawiacze zaś, mając lepszy zarobek przy piecach obcych, stali się ich gorącymi zwolennikami i to w drodze porozumienia między właścicielami kaflarń a robotnikami.

Powyższe uwagi, zdaje mi się, dostatecznie uzasadniają konieczność utworzenia organizacyi kaflarzy-wytwórców. Winna ona powstać jak najprędzej, i to najlepiej jako osobna Grupa przy świeżo założonym „Związku przemysłu ceramicznego“. Z chwilą, gdy powstanie organizacya kaflarzy-wytwórców, to w drodze porozumienia delegatów obu organizacyi — pracodawców i robotników dadzą się ułożyć warunki pracy w ten sposób, że interesa obu stron będą należycie chronione. Ale wierzę, że praca wspólna obu organizacyi na tem się nie skończy. Wszak kaflarstwo nasze, które zapewnia byt około dwu tysiącom naszych pracowników i ich rodzinom, jest poważną ga-

łęzią przemysłu krajowego, na obronę więc i opiekę zasługuje. Wierzę, że w pracy tej złączą się wszyscy — pracodawcy i robotnicy, a społeczeństwo całe, widząc wspólne i zgodne usiłowania bezpośrednio interesowanych, w pracy tej gorąco ich poprze.

Kołomyja, w styczniu 1911 r.

JAN RASZTICA.

ODWODNIENIE KOPALŃ GLINY I ŁOMÓW KAMIENIA.

Przy eksploatacyi pokładów gliny lub kamienia występuje bardzo często przeszkoda w formie wody deszczowej lub źródlanej, która staje się niejednokrotnie czynnikiem uniemożliwiającym pracę i to tem przykrzejszym, że utrudnia nam wydobycie często najlepszych gatunków surowca. Dla utrzymania racyonalnej gospodarki w pokładach należy wodę bezwarunkowo usunąć i to przy najniższym koszcie urządzenia i pracy, by przez to nie obciążać kosztów własnych produktu. Uważam więc za pożyteczne przedstawić tu kilka urządzeń, które szczególnie w naszej gałęzi przemysłu dają dobre rezultaty techniczne i ekonomiczne, jednak pod warunkiem, że urządzenie zostaje wprowadzone i użyte właściwie.

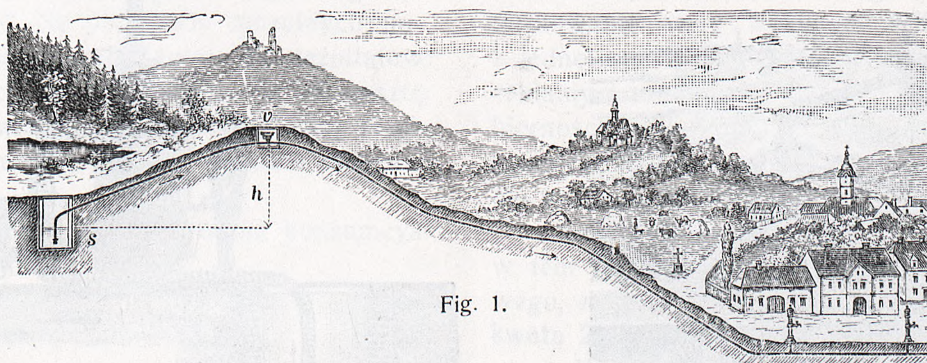


Fig. 1.

Z przyrządów służących do odprowadzenia wody na pierwszem miejscu wymienić należy l e w a r (fig. 1). Konstrukcya lewara polega na znanem hydrotechnicznem prawie o naczyniach zespolonych, z którego wynika, że płyn znajdujący się w dwóch połączonych naczyniach ma dążność do ustawienia się, w tym samym poziomie, można więc przeprowadzić wodę z jednego miejsca do zbiornika dalej położonego, a jeżeli spód — tegoż będzie leżał niżej aniżeli dołów kopalnianych, wówczas woda spłynie z nich w zupełności. Przy połączeniu obydwóch zbiorników, szczelnymi rurami płyn przechodzić będzie niemi samoczynnie do zbiornika niższego nawet wówczas, gdy zwierciadło wody opadnie, jednak pozostanie zawsze



Fig. 2.

wyżej, aniżeli na dole. Często zdarza się, że miejsce, do którego wodę odprowadzić mamy oddzielone bywa wzniesieniem, wówczas nie ma potrzeby całe wzniesienie przekopywać i rury prowadzić poziomo, woda może tą przeszkodę samoczynnie pokonać, pod warunkiem jednak, że wzniesienie to (h) nie przeniesie 650 cm., po założeniu rur otwór wypływowy zamyka się, a otworem 4 wlewa wodę tak, ażeby cały rurociąg szczelnie zapełniła następnie otwór 8 zostanie zamknięty natomiast otwiera się wypływ, wówczas woda samoczynnie będzie przepływać. W międzyczasie tym dostać się może do rur powietrze, które przepływ utrudni a nawet uniemożliwi, w tym razie postępuje się zupełnie tak samo jak wyżej zaznaczyłem.

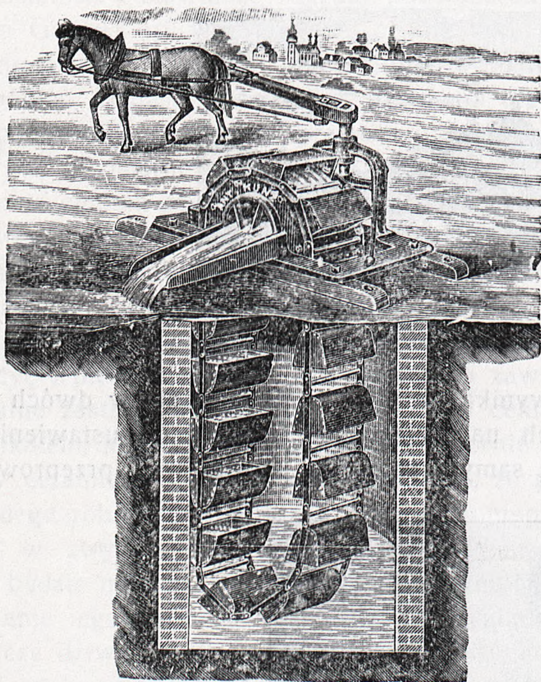


Fig. 3.

Nie zawsze jednak dysponować możemy terenem niżej położonym, do usunięcia wody użyć się więc musi urządzenia maszynowego, wówczas pierwszorzędną rolę odgrywa taniość urządzenia i ruchu.

Zwrócić tu należy uwagę na niedocenione u nas znaczenie wiatraka, który przez znaczną część roku dostarcza zupełnie prawie bezpłatnie siły.

Według oficyalnych sprawozdań c. k. centralnej stacyi metereologicznej przeciętna roczna szybkość wiatru w naszych okolicach wynosi 4·5 $\frac{m}{sek.}$ która przemieniona na siłę wyniesie około 4 *HP.*, przy wyzyskaniu tychże i właściwem urządzeniu uzyskać można wydajność około 2000 hl. w godzinie, podniesionych na wysokość 2 m.

Urządzenie to zasługuje dziś tem więcej na uwagę, że ulepszone zarówno pod względem stałości i oporu jak i wydajności jest w prowadzeniu łatwe i tanie. W każdym zaś razie pod względem sprawności nie ustępują w niczem ręcznie poruszanym pompom t. zw. budowlanym, przeponowym, ssącym i tłoczącym. Pompy te reprezentujące osobną grupę urządzeń odwadniających nie zawsze mogą służyć celom ceramicznym, gdyż popęd ich przedstawia poważną rubrykę w kosztach ruchu. O ile chodzi o odprowadzenie większych ilości wody posługiwać się można elewatorem wodnym (fig. 3), które jednak nadają się tylko na niewielkie głębokości, składają się one z bębna z żelaza lanego i umieszczonych na nim na kutych łańcuchach szalek z blachy. Szalki czerpią wodę w dole i wylewają do rynien, rowów i t. p., bęben porusza się kieratem, wiatrakiem lub innemi motorami.

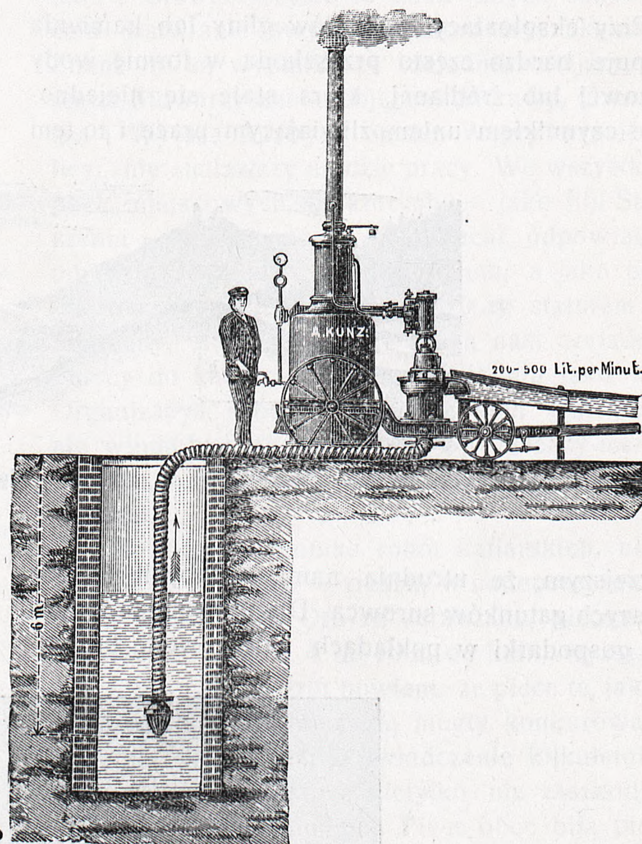


Fig. 4.

Stosunki lokalne mogą być jednak tego rodzaju, że powyższe urządzenia wprowadzić się nie dadzą, wówczas zwracamy się do pomp parowych, (fig. 4) pracujących w połączeniu z pulsometrem lub bez tegoż. Aparaty te są w Austryi wolne od koncesyi, zajmują mało miejsca, są łatwo przenośne i pracują nietylko intenzywnie ale i rentownie, stanowią więc w danych warunkach dobre załatwienie kwestyi. O ile fabryka rozporządza centralą elektryczną wówczas nasuwa się samo przez się użycie elektryki do poruszania pomp,

u nas jednak w rzadkich wypadkach rozporządzają cegielnie prądem, natomiast ostatniemi czasy wprowadzono w użycie w wielu miejscach motory benzynowe lub ropne i to przeważnie ze skutkiem dodatnim.

Po niniejszym szkicu ogólnym przedstawię przy sposobności szczegóły cyfrowe do każdej z grup się odnoszące, a na razie w zakończeniu lojalność każe mi zaznaczyc że przeważną ilość powyższych ilustracyi oparłem na urządzeniach wykonanych przez firmę A. Kunza w Mor. Białokościołach.



PIŚMIENNICTWO.

Uwagi o handlu węglowym w Galicyi. Napisał *Tadeusz Filippi,* kierownik komerc. zakładów gór. w Sierszy. Nakład własny.

Autor wydał w odbitce swą, bardzo starannie opracowaną, część ogólnej publikacyi, która okazała się w swoim czasie p. t. „Monografia węglowego zagłębia krakowskiego". Na podstawie mozolnych poszukiwań i zestawień doszedł autor do rezultatów cyfrowych, na których opiera swój wywód tak zresztą ściśle rzeczowy, że właściwie należałoby całą rzecz przedrukować, bo recenzya nie jest w stanie należnie kwestyi uchwycić.

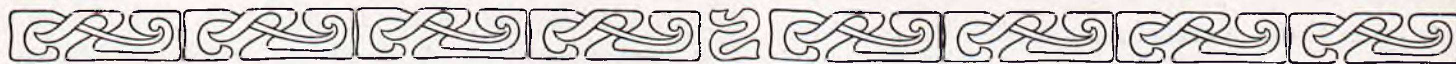
Z treści można przytoczyć, że roczna konsumcya węgla na głowę wynosi w

Anglii	3900 kg.
St. Zjednocz.	3300 „
Belgii	2820 „
Niemczech	2210 „
Francyi	1160 „
Austro-Węg. (wogóle)	515 „
Galicyi i Bukowinie	320 „
Rosyi	160 „

Z przemysłowców naszych najwięcej węgla zużywają: naftowy i ceramiczny, bo po 10.000 wagonów rocznie, z tego ceramiczny bierze 4500 wagonów pruskiego a tylko 5500 wagonów krajowego, mimo, że węgiel krajowy przeważnie pruskiemu nie ustępuje, a nawet wyżej stoi od marek: Nowa Przemsza, Heinrichsglück, Margareth i t. p., cena wagonu węgla krajowego jest loco stac. przeznaczenia w regule tańsza o 30—60 K., forytowanie więc węgla obcego należy przypisać z jednej strony przecenianiu tegoż z drugiej brakowi reklamy i organizacyi handlu węglem krajowym i — bierności odbiorców. W ostatnim czasie groźną konkurencyę stwarza ropa, która wypiera nie pruskie ale krajowe paliwo.

Galicya zużywa wogóle 275.000 wagonów rocznie, w tem 143.000 wagonów pruskiego a 127.000 krajowego, za węgiel wychodzi do Prus rocznie kolosalna **kwota 22 milionów koron**.

„Wyrugowanie węgla pruskiego — mówi autor w zakończeniu swej nadzwyczaj pożytecznej pracy — to drugi Grunwald, to zwycięstwo ekonomiczne niesłychanej doniosłości... Niechaj taki apel do polskiego, społeczeństwa brzmi wszędzie i ustawicznie w słowie, piśmie i czynie, a dla naszego przemysłu węglowego i dla całego naszego kraju wnet lepsze zaświtają czasy".



KRONIKA.

†

Śp. JAN AL. DZIEWULSKI.

Dnia 28 go stycznia b. r. zmarł w Warszawie śp. Jan Aleksander Dziewulski przeżywszy lat 44.

Nieboszczyk był założycielem pierwszej, obecnie największej, polskiej firmy produkującej jako specyalność płytki posadzkowe. Dzięki wybitnym zdolnościom handlowym i niespożytej energii stworzył śp. Jan Dziewulski Towarzystwo akcyjne pod firmą „Dziewulski i Lange" posiadające dwie duże fabryki. Jedna z nich krajowa w Opocznie, ziemi Radomskiej, była początkowo współwłasnością śp. założyciela, druga w Stawiańsku, na południu Rosyi, powstała po utworzeniu Tow. akcyjn. W zmarłym traci ceramika polska, przemysłowca niepowszedniej miary.

Nowa fabryka cementu powstaje w Sierszy, sfinansowaniem przedsiębiorstwa ujętego w formę tow. akc. zajmuje się Bank przemysłowy. Kapitał wynosi obecnie 3 miliony, a podniesiony będzie do 5 milionów koron.



PYTANIA I ODPOWIEDZI.

W rubryce tej zamieszczamy wszelkie pytania z Kół PT. Prenumeratorów pochodzące, jak i otrzymane od nich odpowiedzi.

Za każde — szerszy ogół interesujące — pytania jak niemniej za odpowiedzi na nie, uiszczamy honoraryum podobnie jak za inne artykuły, także kilka odpowiedzi nadeszłych na to samo pytanie, zamieszczamy. Nazwiska autorów zachowane są na życzenie w tajemnicy.

Pyt. 4a. Był tu u nas jakiś agent od maszyn, który mówił naszemu Panu, że są dziś już takie maszyny, że nie potrzeba cegły z nich suszyć tylko idą prosto z maszyny do pieca, ma ta robota kosztowac bardzo tanio, a dziennie robi się bardzo wiele. Jestem stary majster ceglarski, ale mi się to coś nie dobrze widzi, tobym prosił może mi kto da wyjaśnienie.

Pytanie 5 a. W moim okrężnym piecu systemu zygzakowego urządzono kanały do „szmanchowania‘ i dostarczono do tego rury, dzwony i t. d. Tymczasem sprowadzony przezemnie ze Lwowa palacz, starszy i doświadczony, rur tych używać nie chce, wogóle „szmanchowania“ nie przeprowadza twierdząc, że ono już zostało zarzucone jako nie potrzebne, a nawet szkodliwe. W takim razie wydałem przeszło tysiąc koron więcej za urządzenie na darmo. Zapytuję więc wszystkich Panów fachowców, którzy mają w tym kierrnku doświadczenie, o zdanie kto ma racyę?

Jak wybierać maszyny?

Pytanie 5 b. Jesteśmy bardzo często zmuszeni do kupowania całych czy częściowych urządzeń maszynowych, przyczem zachodzi tyle rozmaitych kwestyi niedostrzegalnych na oko, a decydujących o wartości kupionych maszyn, że tylko długoletnie doświadczenie może dać jakieś podstawy konkretne i to nawet nie każdy z nas wszystko miał sposobność widzieć, słyszeć i doświadczyć. Korzystam więc z naszego pisma by tą sprawę podnieść i prosić wszystkich Kolegów zawodowych, by w formie odpowiedzi podali tu swoje szanowne uwagi i rady, i z życia swego przytoczyli to co dla nas wszystkich ma ogromną wartość, bo uchroni nas od tych błędów lub omyłek, które już ktoś przechodził, a my je ciągle powtarzamy. Niech więc każdy z nas dorzuci kilka uwag z własnych spostrzeżeń wziętych, bo tego nie znajdziemy w żadnym niemieckim podręczniku. *W. Szymanowskl*

kier. fabr. dach.

Porowatość dachówki.

Pytanie 6 a. Dachówka moja, wypalana przy stożku Segera 0,8a, posiada do 17,7 procent porowatości. — Przy wyższej temperaturze dachówka traci czerwony kolor i ulega rozmiękczeniu. — Wyrabiana jest z gliny dość plastycznej, lekkiej, doskonale rozrabiającej się, nie mającej szkodliwych przymieszek, za wyjątkiem 17,2 procent drobno i równo podzielonego w glinie wapna. — Nawet bardzo słabo wypalona dachówka, leżąca drugą zimę na dachu, nie okazuje śladów uszkodzeń. — Czemu należy przypisać względnie wielką porowatość dachówki? Czy gnojenie gliny, a następnie przepuszczanie jej przez gładkie walce i przy większym ciśnieniu ślimaka — przez ceglarkę może wpłynąć na zmniejszenie porowatości dachówki? Jeżeli nie — to czy jest jaki środek inny do złagodzenia porowatości, wyłączając engobowanie? Czy nasycanie wypalonej dachówki rozczynami, zalewającemi pory, jest środkiem skutecznym i ewentualnie jakie rozczyny są do tego używane? Czy dachówka dobrze wypalona o 17 procent porowatości, może być trwałą?

Odpowiedź na pyt. 4 a. Agent maszyn mówił prawdę Panu, gdyż w Ameryce już od roku 1874 w Europie zaś od lat kilku istnieją maszyny od których cegłach bez suszenia wprost do pieca idzie, ma to przebieg następujący:

Glinę wozi się wprost z pieńka w stanie lekko wilgotnym do prasy, zwanej hydryauliczną z której cegła wychodzi w takim twardym stanie jak my takową nawozimy do pieca. Ową cegłę umieszcza się na żelazne ku temu celowi zbudowane wózki, które za pomocą urządzenia maszynowego wsuwa się w piec kanałowy i tak przechodzi cegła wraz z wózkami wzdłuż całego pieca przez ogień. W jednym końcu jako surowa wsunięta, w drugiem końcu wychodzi na tym samym wózku jako wypalona i zostanie na placu w koziołki składana lub wprost na wozy ładowana. Jak Pan z powyższego przebiegu widzi, potrzeba tylko ludzkiej siły przy prasie do ustawiania cegły na wózki i później do zdejmowania z wózków cegły palonej na placu a zatem wszelkie roboty w szopach, stelarzach, w piecu, nawóz ustawianie i wywóz jest zbyteczny a szop i suszarni nie potrzeba wogóle. Ma się rozumieć, że oszczędzi się wiele siły roboczej. Cała manipulacya powyższego wyrobu trwa 3—4 dni, tak, że Pan dziś zamówienie odbiera a za 4—5 dni gotowy materyał odstawia. Na jedno tylko zwracam Panu uwagę, że do podobnego „suchego prasowania“, tak je bowiem nazywają, każda glina się nie nadaje, przeto trzeba być ostrożnym i przedtem glinę przez znawców zbadać kazać, aby tym sposobem uniknąć ogromnych strat.

Tak Panie stary Kolego dziś świat postępowy i nie jedne rzeczy mamy na polu ceramicznym o których większość nie wie, a zatem zupełnie jest na czasie, że przemysł ceramiczny wychodzi w Galicyi, który swemi pytaniami i odpowiedziami wiele dopomoże do rozwinięcia się przemysłu ceramicznego. Dalszych informacyi w Pańskiej sprawie chętnie się udzieli. *Myśliński.*

DZIAŁ POŚREDNICTWA PRACY.

(BEZPŁATNY I TYLKO DLA PRENUMERATORÓW).

Lwowski urząd pośrednictwa pracy (miejski) ma znaczniejszą liczbę robotników do dyspozycyi.

Nowy Targ (biuro pracy) ma robotnika wyćwiczonego w cegielnictwie, który przyjąłby zaraz robotę, żona jego również z temi robotami obznajomiona.

Limanowa (urząd pośrednictwa pracy) ma znaczniejszą liczbę ludzi.

Dla skrócenia czasu najlepiej zgłaszać się do wymienionych wyżej biur, a zarazem proszę podawać w przybliżeniu:

płacę (akord czy dniówka)
kwestya mieszkań i wiktu,
kto poniesie koszt podróży
zaliczki i wypłata,
jak długo będą zatrudnieni,
czy potrzebni zaraz względnie od kiedy.

Potrzebny majster ceglarski, obeznany dokładnie z paleniem w piecach kręgowych, uczciwy, energiczny, w średnim wieku. Pożądana umiejętność fabrykacyi cegły ogniotrwałej, wypalanej w piecach o płomieniu zwrotnym. Główny wyrób: cegła czerwona wszelkich kształtów i cegła ogniotrwała. Dodatkowy produkt: cegła okładzinowa, kolorowa, matowa i polewana. Posada stała. Rekomendacya poważnej firmy lub Redakcyi „Przemysłu Ceramicznego“ konieczna. Oferty: Królestwo Polskie, Dąbrowa Górnicza. Towarzystwo *„Bracia Billewicz i S-ka“*.

Palacz z Górnego Śląska, z dobrymi świadectwami poszukuje posady.

Józef Kopyciok.

Eichenau p. Katowice, Śląsk pruski.

Zarządzający parową cegielnią, z chlubnemi świadectwami poszukuje posadę.

W. Kotowski.

Klementowice, stacya kol. nadwiśl. w Łopatkach.

Parowa fabryka dachówek, rurek drenowych i cegieł, z piecem kręgowym i 3 piecami dymnymi, poszukuje **fachowca jako kierownika**. Warunek: znajomość języka słowiańskiego. Znający język polski mają pierwszeństwo. Oferty nadsyłać należy do firmy:

Spółka przemysłowa wyrobów glinianych

H. Ramlera Zięciowie w Kołomyi.

Artysta-rzeźbiarz, młody cieszący się poważnem uznaniem pragnie swój talent poświęcić ceramice i szuka odpowiedniego zajęcia we fabrykach porcelany, majoniki i t. p. Łaskawe zgłoszenia pod: „Art.-rzeźbiarz“ do Adm. Przemysłu ceram. w Krakowie.

Poszukuję posadę kierownika mniejszej fabryki, zastępcę kier. w większej ewent. majstra w Galicyi albo Królestwie. Kandydat z dłuższą praktyką i chlubnemi świadectwami. Łaskawe zgłoszenia pod adr.: Adam Kloryga, Kraków Dębniki, ul. Mickiewicza 16.

Potrzebny majster ceglarski, który objąłby w akord wyrób dachówek i cegieł; wypłata za gotowy towar od tysiąca, piec Hoffmannowski 16 komorowy. Oferty: Królestwo Polskie, Marijampole Suvalku, gub. Draugija „Żagre“ A. Vosyliui.

Kierownik parowej fabryki cegieł, dachówek, dren i innych wyrobów glinianych, z ukończoną szkołą fachową oraz wieloletnią praktyką, pragnie zmienić obecnie zajmowaną posadę. Wiadomość w Administracyi naszego pisma pod **„Ceramik“.** 30. 6. 3.

Kierownik potrzebny do fabryki dachówek i dren o bardzo wysokiej produkcyi. Reflektować mogą tylko pierwszorzędne siły. Zgłoszenia przesyłać należy do Dyrekcyi fabryki „Polanka Karol“.

Znakomita siła fachowa, kierownik pierwszorzędnych fabryk, obeznany ze wszystkimi wyrobami cegielnianymi zmieni posadę.

Wiadomość w Administracyi pod **„J.“.**

Kierownik fabryki poszukuje stałej posady. Teoretycznie wykształcony, 30 lat praktyki, referencye i świadectwa chlubne, zdolny ceramik, znawca glin, praktyk we wszystkich wyrobach i w wypalaniu cegieł, dren, dachówek, także w piecach kasselskich.

Wiadomość pod **„M. S“.** w Administracyi naszego pisma.

Maszynista zdolny, obeznany doskonale z pracą w cegielni, poszukiwany do fabryki dachówek i cegieł na prowincyi. Maszyna z kondenzacyą. Wiadomość w Administracyi „Przemysłu Ceramicznego“.

Królestwo Polskie.

Majster ceglarski obeznany dokładnie z wyrobem i wypalaniem dachówek ciągnionych, dren, cegieł licowych, poszukuje posady, najchętniej w gub. Kieleckiej. Oferty pod Reprez. „Przemysłu Ceramicznego“, Warszawa, Wiejska l. 11, inż. W. Konieczny. 31. 3. 2.

Dla fabryki dachówek i dren poszukuje się od 1 lutego 1911

FACHOWCA

dokładnie obeznanego tak z fabrykacyą, jako też paleniem dachówek ciągnionych falcowanych, któryby całkowitą produkcyę roczną przyjął w akord od tysiąca.

Oferty uprasza: A. Krauze właściciel cegielni w Hrubieszowie gub. Lubelska. 32. 2. 2.

Ogłoszenia pozostają pod odrębną odpowiedzialnością.

Wszystkich dobrze naszemu pismu życzących, prosimy o powoływanie się przy zamówieniach lub zapytaniach na **„Przemysł ceramiczny“.**